

NUMER „SAVOIR VIVRE” na **WROBLE na DACHU**

Nr. 47. (127).

Rok III.

20. XI. 1932.

Cena 30 gr.



Rys. Charlie, Kraków

POSŁUSZNY GOŚĆ:

Młody człowiek, którego poproszono, ażeby się czuł, jak u siebie w domu!...

MANIERY.

Maniery, to jest życia treść,
inaczej być nie może —
zbrodnia naprzykład rybę jeść
krając ją (strasznie!) nożem — —

Orientuj się — tak każe świat
w przepisów różnych kłębie:
nie będziesz zupy chochlą jadł,
widelcem dłuwał w zębie!

Nie będziesz (brrr!) w salonie plut
ani się w fryzurę drapał —
to wszystko abyś życie czuł
i miał do niego zapal — —

Wiedz jednak: gdy coś robi dwóch,
choćby ten sam kryminal,
jeden jest łobuz, drugi zuch,
ten drab, a ten oryginal — —

JAN SINALCO.

WEDŁUG ŻYCZENIA.

Sędzia: — Dlaczego oskarżony przed
włamaniem się do kasy, zabił jej właści-
cielkę?

Oskarżony: — Bo na kasie było napisane:
„Otworzyć dopiero po mojej śmierci“.

WSPÓLNE MYŚLI.

— Gdzie tu jest ulica Krzyżowa?

— Czy panu chodzi o urząd podatko-
wy, czy o Kasę Chorych?

Sportowiec na przyjęciu.

Rys. Wik, Antwerpja



— Chciałbym wiedzieć z czego do licha wszyscy się tak śmieją...

W SPRAWIE NADUŻYĆ W HANDLU DZIENNIKAMI I CZASOPISMAMI.

Wobec stwierdzenia licznych nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podaje do wiadomości, że sprzedawcy nie mają prawa wypożyczania czytelnikom dzienników i czasopism, tak za opłatą, jak i bezpłatnie.

Takie wypożyczanie pism do czytania lub przejrzenia nietylko narusza umowę o sprzedaż komisową i dobre obyczaje kupieckie, lecz jest również nadużyciem, jakiego wobec wydawnictwa dopuszcza się sprzedawca, czyli przestępstwem, ściganym przez Kodeks Karny.

Ostrzegamy przeto wszystkich, których to dotyczy, że takie przestępcze działanie tak ze strony sprzedawcy, jak i ze strony współwinnego czytelnika, pociągnie ze sobą odpowiedzialność cywilną i karną.

Występować przeciwko winnym na drodze sądowej karnej i cywilnej będą zarówno wydawnictwa, jak i władze Związku Wydawców; nadto nazwiska winnych tych nadużyć będą publikowane na łamach prasy.

Rada i Zarząd Główny
Polskiego Związku Wydawców
Dzienników i Czasopism

MAŻ W DOBRYM TONIE...

— Dzień dobry pani — chciałabym męża...

— W jakim tonie?

— Oczywiście w dobrym tonie... taki, któryby — pani rozumie — savoir-vivre...

— Rozumiem, żeby miał dobre maniery...

— Ach — nie, nie cierpię mężczyzn zmanierowanych — savoir-vivre — musi umieć żyć z kobietą...

— Acha mężczyzna z przeszłością i doświadczeniem...

— O nie, ładną przeszłość i gorzkie doświadczenie to ja wnoszę. — Pytała się pani w jakim tonie? — Hm — najlepiej mulat, doskonały kontrast z moją platinową urodą... Powinny być muzykalny i z wąsikami — albo lepiej bez wąsików. Czy pani uważa, że wąsiki są efektowne?... Ja mam taki kremowy salonik... nie wiem, czy taki mulat z wąsikami nadawałby się do moich obić... no, ale można spróbować... A z jakich domów ma pani mężczyzn?

— Z najlepszych. Dyplomaci z praktyką konsularną. Ten mulat to umie prosić pani na poczekaniu podrabiać wizy wszystkich państw. A jak nawiązuje so-

sunki, jak świetnie parafuje umowy, paktów nieagresji...

— Nie lubię dyplomatów... jak się taki obudzi rano, to zawsze pyta: „Konduktor, czy to już Genewa?“...

— To może wojskowych?

— Dziękuję, z wojskowych nigdy nie mam. Oni się uczą całe życie! Przecież nikt z nich nie jest pewny ani dnia ani godziny. Mam jednego znajomego kapitaną saperów — dzień i noc się uczy sanskrytu. Twierdzi, że w razie strajku uniwersyteckiego i militaryzacji uczelni — to saperzy mają obsadzić wyższe uczelnie — a on ma objąć katedrę po Rozwadowskim.

— A może pani odpowiadałby ziemianin? Mam takiego doskonałego poetę — ale to chyba pani nie szkodzi?

— Nigdy... ja wiem, komornik mu wszystko zajmie — a potem on wszystko przepiśnie na żonę... nawet swoje poezje... Brrr...

— Widzę, że pani niema niczego modnego na składzie... Ach, wiem już... w tym roku jest modny kolor brązowy — niech mi pani da człowieka z epoki brązu — to będzie naprawdę modny typ tej zimy... Gr. i.

AKTUALNE DOPISKI

na biletach wizytowych z zaproszeniem na przyjęcie.

U. p. — Upraszam przyjść. (Uwaga pies).

P. z. s. k. — Proszę zjawić się koniecznie. (Przedtem zjeść swoją kolację).

P. s. p. — Proszę się pospieszyć. (Przynieść swoje papierosy).

N. ż. z. w. — Najszczersem życzeniem zobaczyć was. (Nie żreć za wiele).

Z kondolencją po śmierci tesciowej:

B. s. z. r. — Bardzo strapieni, zmartwieni rozpaczliwie. (Bracie skacz z radości).

Na pożegnanie:

J. d. d. — Jaknajszczęśliwszej dalekiej drogi. (Jedź do djabła).

Na imieniny:

P. e. — Pozdrawiam cię. (Postaw coś).

UPRAGNIONA CHWILA.

Amerikanin, siedzący przy stole z żoną w chwili, w której sygnalizują dwie minuty zupełnej ciszy dla uczczenia rocznicy zawarcia pokoju:

— Niech żyje pokój! Precz z wojną!

— Odkąd to stałeś się takim pacyfistą?

— Od czasu, kiedy rocznica końca wojny zapewnia mi raz na rok dwie minuty bezwzględnej ciszy w domu...

Z KUŹNI HUMORU.

W Rumunji wojewoda ksiązę Michał został obecnie mianowany kapralem. W Polsce bywa odwrotnie: wojewodą zostaje mianowany — pułkownik...

* * *

Podobno krakowski oddział wodno-saperski Strzelca, podczas otwarcia mostu na Rabie pod Gdowem, zapytany przez wojewodę: — „Co wy tu robicie?” — odpowiedzieli: „Budujemy mosty, dla pana starosty”.

* * *

Strzelec nie tylko, że nie pali mostów za sobą, ale nawet buduje nowe...

* * *

Jak się dowiadujemy, Strzelec obecnie po wsiach buduje — mosty zgody pomiędzy ludnością wiejską a rządem.

* * *

Kusociński, dowiedziawszy się, że Solski zdobył srebrny puchar, miał powiedzieć: „Cudze chwalicie, a o mnie zapominacie”...

* * *

Za pustynny film „Głos pustyni” nie można przyznać realizatorom palmy pierwszeństwa — jedynie publiczności palmy mężczeństwa.

* * *

W pewnych kołach mówią, że „Głos pustyni”, to zemsta Żydów warszawskich na Arabach — za Palestynę.

STRAJK ROLNY.

Rzecz dzieje się w małej mieścinie. W miejscowej „kozio” siedzi działacz ludowy P. za agitację za niedostarczaniem żywności do miasta.

Do miasteczka idzie wieśniaczka z tobołem.

— A dokąd to idziecie matko? — zatrzymuje ją policjant.

— A nie do pana adwokata P., co to siedzi w kozio.

— A po co?

— Niosę mu żywność, żeby miał co jeść.

— Nie wolno!

— Jakto nie wolno — zawsze było wolno — oburza się wieśniaczka.

— Teraz nie wolno — odpowiada policjant — bo jest strajk rolny.

Po nominacji min. Becka.

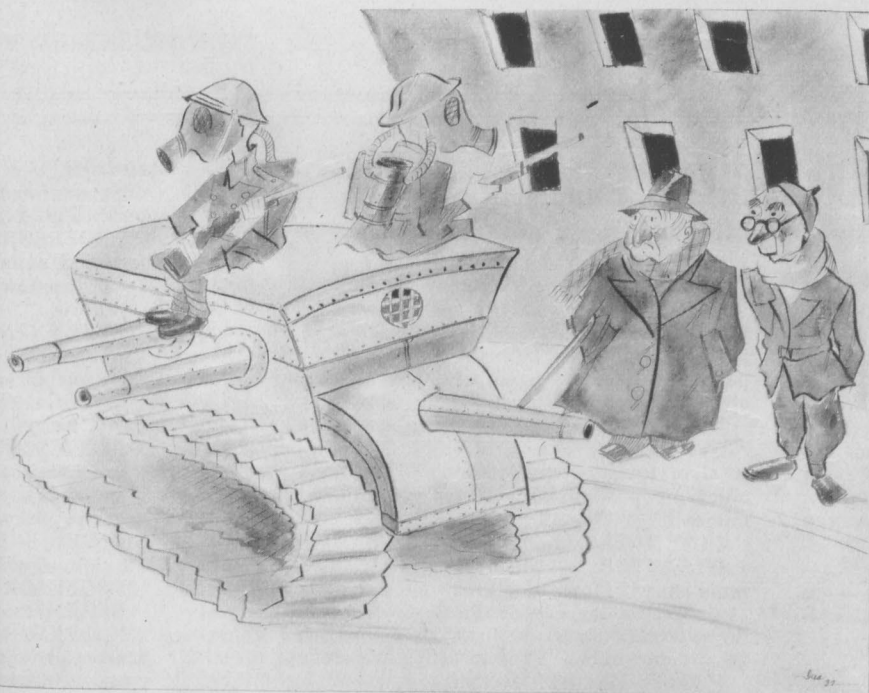
Rys. A. Wasilewski, Kraków



Ani z soli, ani z roli,
tylko z Jego wielkiej woli...

Po zniesieniu prohibicji w Ameryce.

Rys. F. Dux, Kraków



— Zapewne jakaś demonstracja?

— Nie, to tylko pierwszy transport wódki!...

Z kosza redakcyjnego.

Mówią, że gen. Wieniawa lubi dobre manieri i dobre manierki.

* * *

Sejm otrzymał znowu odroczenie, gdyż jest niezdolny do służby wojskowej — kiedyż nareszcie nastąpi superrewizja konstytucji?

* * *

Żydzi twierdzą, iż policja dlatego w czasie awantur akademickich przychodzi zapóźno — gdyż przestrzega pilnie kwadransu akademickiego.

* * *

Turkot karabinów maszynowych. W genewskiej kawiarni siedzi kilku dyplomatów.

— Co to? — niepokoi się jeden z nich.

— Ach, to pewnie nagrywają do filmu dźwiękowego „Mandzurja” lub „Gran Chaco”...

PO AFERZE HEMARA Z KIEPURĄ.

— Słuchaj — ta Haliczówna — za trzy słowa wzięła 50 dolarów.

— Phi — znam takie kobiety, które za jedno słowo „tak” biorą po sto dolarów!

* * *

Dziś trzy słowa Hemara są o wiele droższe, niż Słówka Boya.

* * *

Kiepura, dowiedziawszy się o sprzeciwie Hemara — telefonuje do Warszawy:

— Niech mnie pan nie łapie za trzy słowa.



Skazany na krzesło elektryczne: — W tym pokoju widzę tylko jedno krzesło!
Dozorca: — Proszę uprzejmie, raczy pan łaskawie usiąść!...

W SZKOLE DOBREGO TONU.

Szkoła dobrego wychowania. Dyrektor przyjmuje nowego ucznia.

DYREKTOR: — Ach więc pan chce być też w dobrym tonie. Musi pan być bardzo pilnym uczniem — aby dogonić kolegów. Proszę do klasy. (Pierwsza klasa szkoły dobrego tonu — wogóle same pierwsze klasy — ławki wyścielane).

UCZEŃ: — Ach, jaka tu miła atmosfera praworządnego tonu. Gdzie mam usiąść?

DYREKTOR: — Nie wolno o nic się pytać. Zadawanie pytań nie jest w dobrym tonie. Otrzyma pan stosowne rozkazy od miarodajnych czynników. One decydują, gdzie i kto ma siedzieć. Dlaczego pan nie siada?

UCZEŃ: — Bo nie wiem, gdzie mam usiąść...

DYREKTOR: — Na niewłaściwym miejscu — u nas taka zasada — właściwy człowiek na właściwym miejscu.

UCZEŃ (siada i myśli).

DYREKTOR (zły): — Proszę w tej chwili przestać myśleć... myślenie nie jest w dobrym tonie.

UCZEŃ (przestaje myśleć i usypia).

DYREKTOR (wściekły): — Pan śpi — teraz w przełomowych chwilach, kiedy elita narodu w znużeniu trudzie buduje podwaliny państwa — pan śpi — to jest najzupełniej w złym tonie. Proszę się natychmiast obudzić i czuwać...

UCZEŃ (budzi się i czuwa w milczeniu).

DYREKTOR (rozwścieczony): — Milczenie jest w złym tonie — my wiemy, co pan chce przez to milczenie powiedzieć... proszę natychmiast przestać milczeć.

UCZEŃ (chce mówić).

DYREKTOR: — Niech pan milczy, kiedy pan do mnie mówi. Mówienie, kiedy się nie otrzymało pytania, jest w złym tonie. Panie profesorze — to jest nowy uczeń. Strasznie tępy... nie zna zasad dobrego wychowania... Proszę prowadzić lekcję.

PROFESOR (komenderuje): — Zmiana miejsc! (Uczniowie porzucają swe miejsca. Ci, którzy

SZTUKA ŻYCIA ★

Życie jest sztuką, jak było i będzie,
Tylko się dobrze całą sprawę wmyśl,
Bo ten kto sztukę życia nie posiedzie,
Ten się na wieki nie utrzyma dziś.

★ ★

Aby do sztuki od dotrzeć rdzenia,
Musisz pamiętać złotych zasad pięć:
1) Nie rwij się nigdy do płacenia,
Jeśli ktoś drugi do tego chce.

★ ★

2) Żyra na wekslu dawaj nikomu,
Choćby cię zmięknę pragnął nawet łąz.
3) Nie przyjmuj nigdy gości w swoim domu,
Bo cię obmówią gościnność twą.

★ ★

4) O tem, co sądzisz jakiejś osobie,
Nie daj nikomu znać nawet z lic,
5) Gdy wreszcie znajdziesz się przy pełnym
żłobie,
Dla siebie wszystkim dla drugiego nic.

RYNEK ZBIERZCHOWSKI.

siedzieli w t. zw. tylnych ławkach — siadają na ławkach pierwszego rzędu — i naodwrot. Tylko nowi uczniowie nie zmienili miejsca).
PROFESOR: — Nowy uczeń — bardzo źle — jeśli jest zmiana miejsc, trzeba się pchać do pierwszych rzędów... pan ministerjalnych instynktów...

UCZEŃ (czując, co jest oczywiście w bardzo złym tonie i może — poczem pyta się szepcąc swego kolegi): — Co będzie dalej?

KOLEGA (wstał): — Panie profesorze — mój nowy kolega pyta, co będzie dalej.

PROFESOR: — niesłychane — ten człowiek jest bez taktu i towarzyskości. Czy on nie wie, że takie pytania zadają tylko ci, którzy nigdy się nie otarli o naszą szkołę dobrego wychowania...

UCZEŃ: — Więc mam zachowywać, aby nie łamać zasad dobrego tonu.

PROFESOR: — Naśladować naszych ministrów. UCZEŃ (siada z założonymi rękami).

PROFESOR: — Brawo — nareszcie pan zrozumiał zasady dobrego wychowania. Możemy pana zapisać do Klubu Bardzo Biernych... Geer.



Ona: — Panie, trzymaj pan ręce przy sobie — to kolejka, nie kino!...

WZOROWA GOSPODYNI.

On: — Gdy umrę, chciałbym, żeby moje zwłoki zostały spalone!

Ona: — Naturalnie, to charakteryzuje ciebie! Zniknąć i zostawić popiół po sobie!

NIE PRZECZY.

Zona: — Ciekawam, po kim nasza córka odziedziczyła ten swój nieposkromiony język? Małżonek milczy.

Zona: — Po mnie chyba nie! Małżonek: — Naturalnie, bo go masz jeszcze.

TAKŻE PYTANIE.

Wacio poznał na dancingu piękną i zgrabną panią. W drodze do domu przechodzą przez park i siadają na ławce.

— Czy mogę panią pocałować? — pyta Wacio. — A co pan sobie myśli, że usiadłam tutaj, aby czekać na tramwaj?

WYTŁOMACZYŁ SOBIE.

— Pan jest dla mnie powietrzem, mój panie!
— Czy pani pragnie przez to powiedzieć, że beze mnie żyć nie może?



— Nadobne panie i wielce czcigodni panowie! Uciszcie się już raz do ciężkiej cholery bo psiakrew ani słowa nie słyszeć!!!

TO WSZYSTKO JEDNO.

— Kelner, to już doprawdy szczyt wszystkiego! Nie obniżyliście cen, ale zato zredukowaliście do połowy befsztyki, które są mikroskopijne!

— To nic proszę pana. Pan sam będzie zdumiony, jak długo będzie pan jadł ten mały befsztyk.

PANI BARBARA KWICZOŁ CYWILIZUJE SIĘ.

— Pozamykali okna fermentycznie w tej sali i tak tu gorąco, że cała transpiruję! — powiada pani Barbara Kwiczol do swej sąsiadki, pani Comber.

— Co też pani wygaduje! Przedtem mówiła pani, że się pani poci, jak ta świnia i było dobrze!

ZNA SIĘ NA FORMACH.

— Ach, zjadłbym panią z miłości! — powiada pan Funio, obejmując czule pannę Franję.

— Fi done! Nie znoszę ludzi, którzy jedzą palcami!

SILNA WOLA.

Lekarz: — Panie Fajgeles, czy pan nigdy nie odczuwa potrzeby kąpieli?

— Owszem, ale ja umiem nad sobą panować.

DOBRE WYCHOWANY.

Właściciel restauracji do gościa: — Jak panu smakowała ta wieprzowina?

Gość: — O umarłych mówi się tylko dobrze.

DOBRE MYŚLAŁ.

Sędzia: — Jak pan śmiał kraść rower z przed cementarza?

Oskarżony: — Panie sędzio, ja myślałem, że właściciel umarł!

TAK ŻYĆ POTRZEBA!

- 1) Bądź zawsze grzeczny, ile razy nie możesz być ordynarny.
- 2) Nie pluj nigdy na podłogę, chyba, że jesteś w cudzym mieszkaniu.
- 3) Gdy jesteś na eleganckim przyjęciu, nie wkładaj nigdy do jednej i tej samej kieszeni tortu i kanapek. To nieestetyczne.
- 4) Nie kompromituj kobiety, prosząc np. analfabekę o podpis na wekslu.
- 5) Gdy dama chce za ciebie płacić, lekko opieraj się... o jej łono.
- 6) Gdy jesteś złapany na gorącym uczynku przez męża swej przyjaciółki, nie przezywaj go rogaczem, ani tembardziej nie bierz się do bicia. W takim wypadku zachowaj zimną krew!
- 7) Przeciwnie, gdy jesteś tym mężem, który złapał ich na gorącym uczynku, to nie wypada ci zaraz prosić go o pożyczkę 5 zł., **CHOCBYŚ NAWET PO TRZEBOWAŁ.**
- 8) Nie dłuż widelcern w zębach, jeżeliś się nim przedtem skrobał po głowie. Pamiętaj, że też i odwrotnie!
- 9) Na promenadzie wśród nudystów, nie opowiadaj swej towarzysze, że jej bardzo dobrze w sznurówce.
- 10) Jeżeli jesteś bratem sjańskim, nie upieraj się przy czekaniu na ukochaną, jeżeli on nagle uczuł potrzebę.
- 11) Jeżeliś się spóźnił na pogrzeb swego przyjaciela, to nie wypada mówić jego żonie: „Lepiej później, niż nigdy“.

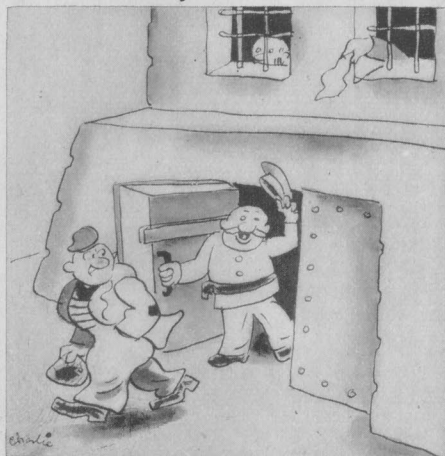
Tommy.

DROGI NOCLEG.

- Ile jestem winien za nocleg?
- A który pokój pan zajmował?
- Pokoje wszystkie były zajęte, spałem na bilardzie.
- W takim razie — godzina złotego!

Uprzejme pożegnanie.

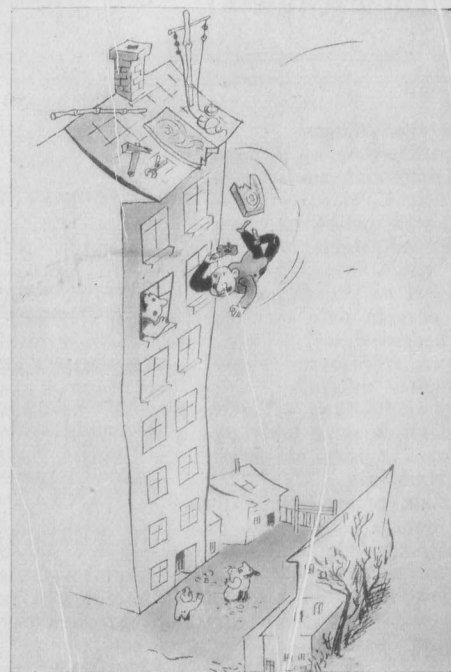
Rys. Charlie, Kraków



— A proszę przy sposobności znów do nas zaglądnąć!...

Zawsze umie znaleźć się.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



— Dzieńdobry pani, pani Ciupstycka!...

CO MÓWI, A CO MYŚLI „DYSTYNGOWANA“ DAMA.

Maniery w życiu codziennem.

Rys. Charlie, Kraków

Pani Mi: — Ach, jakże się cieszę, że kochaną panią widzę! (A po jakie licho przytryndata się ta stara plotkara!).

Pani Fi: — Stęskniłam się za drogą panią! (Musiałam ci się pokazać w nowej sukni i kapeluszu, ażebyś pękła z zazdrości!).

Pani Mi: — Cudownie pani wygląda! (Ale się wytynkowała ta stara małpa!).

Pani Fi: — Pani również! (Zółta jak cytryna, zapomniała się umalować!).

Pani Mi: — Co za gustowny kapelusik! (Hahaha, berecik jak dla podlotka na tym łbie utlenionym!).

Pani Fi: — Paryski model! (Ale się zatkało!).

Pani Mi: — To zaraz widać! (Łże, jak z nut. Wiem, że jej te paryskie modele knoci Ryścia z Dzikiej!). — Ale i suknią kochanej pani, to ósmy cud świata! A jak leży! (Co może dobrze leżeć na tej tyce od grochu!).

Pani Fi: — I pani ma cudowną figurkę! Co za linja! (Hahaha, te zwaly tłuszczu, co kipią ze wszech stron!).

Pani Mi: — Pozwoli pani herbaty? (Jak bym ci nie dała, obniostabyś mnie po całym mieście!).

Pani Fi: — Niech się pani nie trzodzi. (Żebyś mnie tylko nie struła!).

Pani Mi: — Jeszcze jedno ciasteczko! (A udław się wędźmo!).

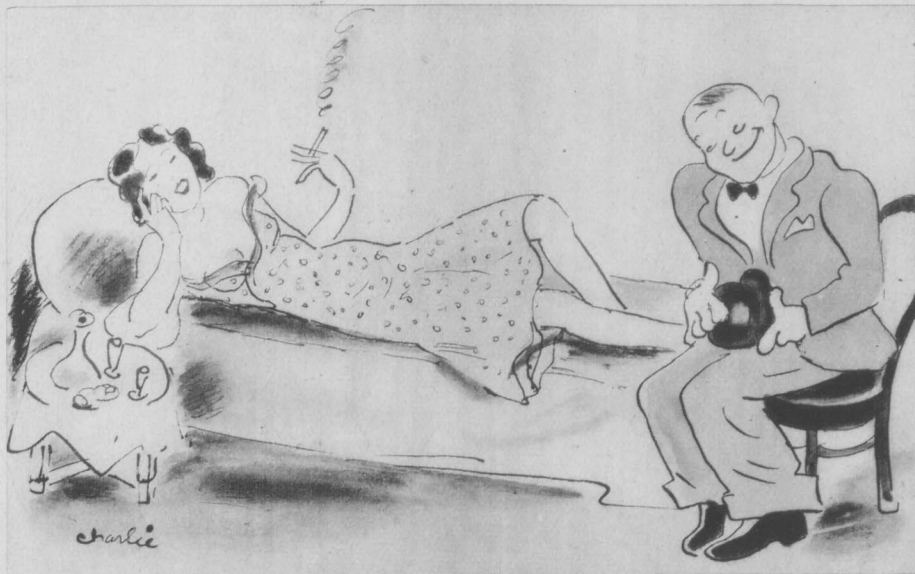
Pani Fi: — Doskonale, pewnie domowej roboty! (Jak się nie rozchoruję po tem świństwie, to będzie cud!).

Pani Mi: — Niechże kochana pani posiedzi jeszcze chwilkę! (A idźże już raz nudziaro!).

Pani Fi: — Nie mogę, spieszę się na posiedzenie do księżnej! (Muszę jeszcze dzisiaj pocerować staremu kalessony, bo będzie awantura!).

Pani Mi: — Do miłego widzenia! (Złam kark!).

Rido.



Dobrze ułożona panienka!

DOMYŚLIŁ SIĘ.

Mister Aston, członek parlamentu angielskiego, podróżuje po Hiszpanji dla poznania sytuacji politycznej. Razu pewnego podają mu w hotelu czarną kawę. Anglik jednak zapragnął kawę z mlekiem, lecz nie znając języka hiszpańskiego, bierze ołówek i zaczyna rysować krowę na skrawku papieru. Kelner niezwykłe uprzejmie potakuje mu głową na znak, że rozumiał i wraca po chwili z biletem wstępu na... walkę byków.

NASTĘPNY NUMER (48) „WRÓBLI NA DACHU“ — ROZWODOWY.

KOMPLET.

Majster do ucznia: — Przecież ci mówiłem, że masz przynieść cały komplet narzędzi!

Uczeń: — Przyniosłem wszystko, młotek, piłkę, pilnik, obcęgi...

Majster: — A gdzie jest piwo?

OFIARA OBOWIĄZKU.

Rabin odprowadza skazańca na miejsce stracenia. Deszcz leje jak z cebra.

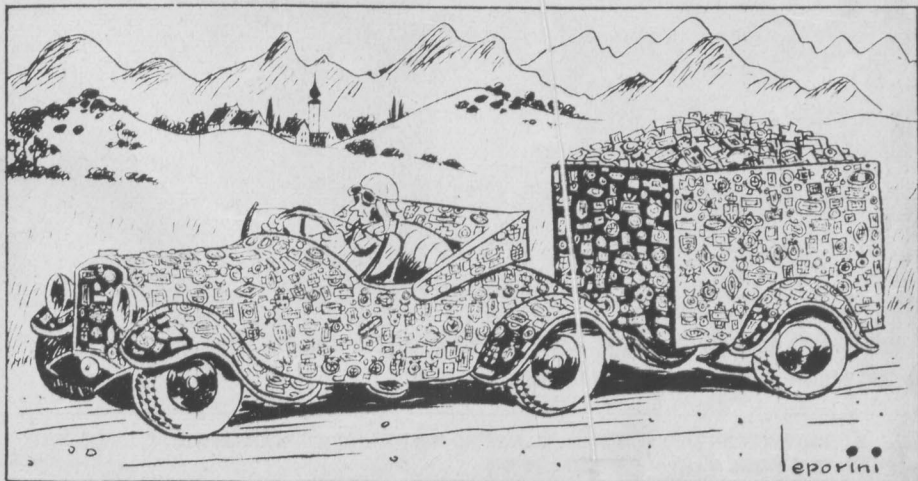
— Ale psi czas! — narzeka skazańiec.

— Panu jeszcze źle? — odpowiada rabin. — A co ja mam mówić, kiedy ja jeszcze muszę wracać do domu!

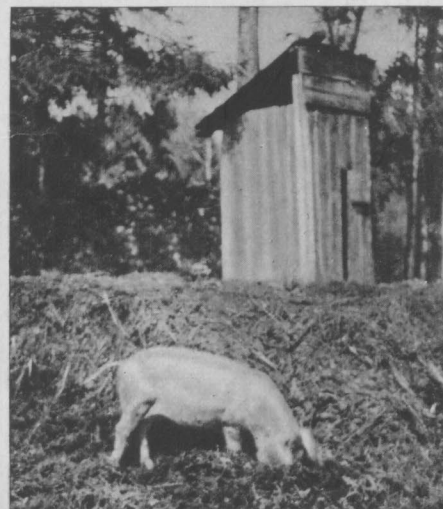
Wesoły obiektyw.

Fot. J. Uhl, Kraków

Humor zagraniczny.



Prawdziwy sportowiec!



„Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie upada“!...



wik

Mamusia: — Wicusiu, co się mówi gdy idzie się spać?
Wicus: — Mamusiu, ja muszę iść na stronę...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA : ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.